

GAZETA TEATRU MŁODEJ WARSZAWY

Z okazji wystawienia sztuki R. Mac Dougala „ESKAPADA“

Nr 4

WARSZAWA, czerwiec 1956 r.

Nr 4

Dla każdego i 2 miliardów 600 milionów ludzi!

ESKAPADA chłopców, którzy się wyrwali spod opieki dyrektora. Szkoła — jest szaleństwem czy nie?

ESKAPADA chłopców, narażających rodziców na godziny niepokoju i trwogi — jest brakiem uczuć synowskich czy nie?

ESKAPADA chłopców, dopuszczających się przy tej okazji czynów gwałtu — budzi niechęć czy pochwałę?

MOŻECIE stawiać wiele innych znaków zapytania, kiedy zapoznać się z treścią żywej, pełnej ruchu i napięcia sztuki współczesnego angielskiego autora R. Mac Dougala.

MOŻECIE je stawiać, oceniając postępowanie państwa Hampden, poety Saxona, pisarzy — Coockhama i Waltersa, dziennikarza Dessona!

MOŻECIE je stawiać, zastanawiając się nad postępkami działaczy: dorosłego i działaczy młodzieżowych!

MOŻE różne i niezgodne będą na te tematy sady. Warto podyskutować!

TŁUMACZKA I REŻYSER
IRENA BABEL
MÓWI NAM O ESKAPADZIE

— Jak trafiła Pani na sztukę Rogera Mac Dougala „Eskapada“? — pytamy.

— Poprostu znalazłam wzmiankę w angielskim czasopiśmie „The Theatre“ o olbrzymim powodzeniu komedii na temat walki o pokój. Zainteresowałam się więc najpierw autorem, a następnie komedią.

— Jakże sztuki napisał Mac Dougal?

— Przed „Eskapadą“ trzy: „Uprzejmy strzelec“, „Syn dla Doroty“ i „Mac Adam i Ewa“.

— Co zainteresowało Panią w tej sztuce?

(Dokończenie na str. 6-iej)

Trafia do serc i do umysłów!

Podpisało 500 milionów ludzi w ciągu 6 miesięcy pierwszy, tak zwany Sztokholmski Apel Światowej Rady Pokoju. Było to 6 lat temu.

Bez podpisów w chwili obecnej pokoju żąda — można to twierdzić śmiało — 2 miliardy 600 milionów ludzi, odliczając — szaleńców i wrogów ludzkości — z 2655 milionów ogólnej liczby ludności kuli ziemskiej.

OŚ ZIEMI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE
A LUDZKOŚCI GROZI
ZAGŁADA
WOŁA INŻ. BROWN

Inżynier Brown z Long Island pod Nowym Jorkiem twierdzi, że na Antarktydzie niezwykle szybko narasta skorupa lodowa. 14 lat temu postawione przez Byrda maszty już znikają pod rosnącą górą lodów.

Oś ziemską jest w niebezpieczeństwie — woła Brown. Ciężar lodów może spowodować w najbliższym czasie „przekręcenie się globu“, a wówczas zmienią się strefy klimatyczne w sposób gwałtowny, co będzie przyczyną katastrofalnych wichrów, topnienia lodów w okolicach podbiegunowych, powodzi, mrozów w strefie równikowej. A w tym zagłada wszystkiego, co żyje.

Stop z kłótniami między narodami! — woła Brown. Połączyć się! Bombami atomowymi roztopić lody na Antarktydzie! Oto jedyny ratunek ludzkości.

Absurd! — oświadczyli uczeni, dokonując skrupulatnych obliczeń ciężaru lodów i możliwości zmiany położenia osi. Nic się nie stanie! Możecie spać spokojnie!

Pod jednym względem zgadzają się z Brownem: co do zlikwidowania groźby wojny atomowej i użycia energii atomowej — narażenie nie do topienia lodów na Antarktydzie, ale do różnych celów pokojowych.

Błyskawiczne jest tempo rozwoju ruchu pokoju, zaledwie rodzącego się w 1948 roku na światowym kongresie pracowników kultury we Wrocławiu i nabierającego natychmiast rozmachu organizacyjnego od I Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w kwietniu 1949 roku. W kongresie tym wzięli już udział przedstawiciele 72 krajów.

Ruch pokoju trafia do serc i umysłów. Ludy świata nie chcą się wyrzynać wzajemnie. Każdy człowiek chce mieć nad sobą niebo, które nie grozi zagładą.

Ponawiane co rok żądania: położenia kresu wyścigowi zbrojeń i nieprodukcyjnym na nie olbrzymim wydatkom, zakazu każdego rodzaju broni atomowej, uregulowania wszelkich za-targów między narodami drogą pokojową — stały się już żądaniem każdego i wszystkich!

CZY zgadzasz się z tym ?

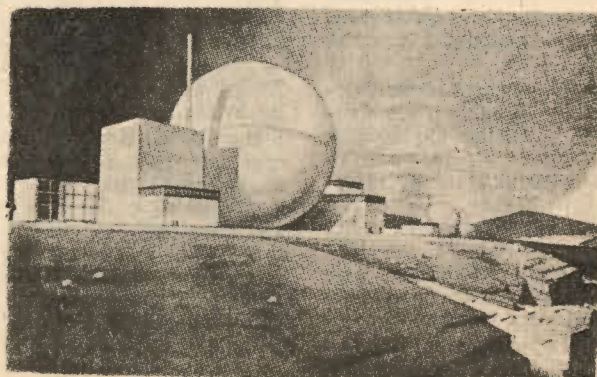


Niech tradycja pomaga Twemu sądowi! Tak zdaje się mówić peruka na głowie angielskiego sędziego

CIEKAWI



niech czytają na str. 5
LIST MABEL



Tak artysta wyobraził sobie elektrownię atomową

TAJEMNICA * TAJEMNICA * TAJEMNICA

FLEET - STREET

CAŁY świat zna nazwę: Fleet - street, londyńskiej ulicy, na której panuje prasa. Stara to uliczka, którą deptali najwybitniejsi dziennikarze przeszłości, a między nimi Swift, Defoe, Dickens. I dziś deptają jej bruki dziennikarze, ale w jakże odmiennych czasach!

Spryt, pomysłowość w graniu na ciekawości i wyobraźni ludzkiej oraz bezwzględna walka konkurencyjna stały się fundamentami magnackich fortun wydawców prasowych. Po zdobyciu pieniędzy zyskują tytuły lordów. „Lordami prasy“ zwie ich stara arystokracja. Jest w tym określeniu lekceważenie nowo utytułowanych i zazdrość o bogactwo i wpływ. Jest lordów prasy niewiele, a wśród nich najpotężniejsi: dwaj bracia Berry — Lord Camrose i lord Kemsley, lord Rothermere, lord Beaverbrook.

Mają oni prasę, fabryki papieru, są akcjonariuszami wielkich koncernów przemysłowych. Przez swe organy prasowe odgrywiają oni w polityce Imperium Brytyjskiego i świata większą rolę niż głośni politycy i mężowie stanu.

Ani jedna partia angiel-

ska — konserwatywna, liberalna, Partia Pracy — nie mają własnych dzienników. Nawet komuniści. Pierwszym dwum partiom służą dzienniki lordów, nie wyłączając najstarszego, tradycyjnie poważanego przez Anglików konserwatywnego dziennika „Times“.

Dziennik Partii Pracy „Daily Herald“ jest własnością spółki kapitalistycznego — koncernu Odhams Press i związków zawodowych. Spółdzielnia wydaje dziennik komunistyczny „Daily Worker“.

ZNAKOMITE WYPOSAŻENIE

Lordowie prasy dają redakcjom swych dzienników najbardziej nowoczesne wyposażenie: telegraf, radio, samoloty, dalekopisy. Nowoczesne maszyny do składania tekstów pozwalają aby składane przez jednego składacza w Londynie, wiersze gazetowe jednocześnie odlewały w metalu maszyny w innych miastach, tak aby wydania prowincjonalne mogły tam się ukazać w tej samej porze, co stołeczne dzienniki.

Potężne maszyny rotacyjne wyrzucają olbrzymie ilości egzemplarzy: cztery i pół miliona „Daily Mirror“



Redakcja „Daily Telegraph“ na Fleet-street

i niewiele mniej „Daily Express“, ponad 8 milionów niedzielnej gazety „News of the World“...

To też tylko posiadacz olbrzymiego kapitału co najmniej dwóch milionów funtów sterlingów może się kuścić o wydanie dziennika. I może je łatwo stracić, jeśli tak zechce wroga zmoła lordów prasy.

i maskowana w różny sposób frywolność — to najpokupniejszy towar w redakcjach. Fabrykują go setki dziennikarzy. Skąd go biorą? Z ulicy, z komisariatów policji, sądów, szpitali. Reporterzy wciśkają się wszędzie, szukając skandalów i skandalików.

PĘDZEJ, PĘDZEJ

Pracę reporterów cechuje pośpiech. Każda minuta zwłoki grozi przechwyceciem sensacji przez konkurenta.

W umiejętności pośpiechu prasa angielska przoduje prasie świata. Wdrażała się doń od dawna. Sto lat temu „Times“ otrzymywał wiadomości ze świata wcześniej niż rząd angielski. Miał wspaniałe zorganizowaną sieć gońców, kiedy nie było jeszcze telegrafu. Budował kosztowne telegrafy optyczne.

O dzisiejszej sprawności świadczyć może fakt, że po jakimś wielkim wydarzeniu przechodzącym już w godzinę później, ma opis wydarzenia w gazecie wraz ze zdjęciami fotograficznymi...

Przyjrzyjcie się Andrew Dessonowi w sztuce „Eskapada“ — zobaczycie typowego londyńskiego wyrobniaka dziennikarskiego.

CYRK I WSZĘDOBYLSCY

Politykę zagraniczną w prasie angielskiej uprawia... „cyrk“. Tak nazywają grupę dziennikarzy, którzy utrzymują łączność z Foreign Office (Ministerstwo Spraw Zagranicznych). Tylko ci z „cyrku“ otrzymują pełne wiadomości i... instrukcje. Wszyscy inni zdani są na informacje Wydziału Prasowego tego urzędu, ale wydział albo nic nie wie na temat, o który go pytają, albo zapowiada udzielenie odpowiedzi po zebraniu danych, co z reguły nie następuje.

Na wielkie płachty dzienników czy niczym nie różniących się od nich gazet niedzielnych trzeba prócz wiadomości politycznych dostarczać mnóstwo innego materiału: opisów wypadków, zbrodni, krótkich opowiadań. Sensacja

LUXEMBURG

DWA i pół tysiąca km² powierzchni (mniej niż podwójnie wzięty powiat grójecki) — 300 tysięcy mieszkańców — 12 kantonów: to Wielkie Księstwo Luksemburg.

Żołnierze dwutysięcznej armii! Stójcie na straży granic. Luksemburgowi zagraża inwazja: Picassowskie gołębie.

Co tysięcy Luksemburczyk — to lekarz. Co drugi mieszkaniec 63 tysięcznej stolicy — to pracownik zakładów metalurgicznych. Każdy obywatel Wielkiego Księstwa — to potomek trzech tysięcy pokoleń: w 1963 roku Luksemburczycy będą obchodzili swoje tysiąclecie — millenium.

Z językiem francuskim i niemieckim przewędrujesz całą Luksemburg. Innymi

nie popisuj się, bo będziesz niezrozumiany.

Kajakowcy Luksemburczycy. Macie do dyspozycji całe 34 km trasy wodnej Mozeli, oddzielającej wasz kraj od NRF. Do wiosła.

Turyści, zwiedzajcie Ardeny, 563 m. n.p.m. to Burgplan — Mount Everest Luksemburga. A u podnóża — bukowo - dębowe bory. Zwiedzajcie. Nie ma innego kraju nad Luksemburg.

Uwaga! Uwaga! Nie mieszczą państwa Luksemburg z Różą Luxemburg, ani tymbardziej z „Hrabią Luksemburgiem“. Nie mylić też z dynastią Luksemburgów, która swego czasu tyle kłopotu sprawiła Polsce.

Wielkie Księstwo Luksemburg — to poprostu przystanek na jednym z kosmopolitycznych szlaków Zachodniej Europy.

Dziesięciu geniuszów

UCCIMY W TYM ROKU
Z ZALECENIA
ŚWIATOWEJ RADY
POKOJU

PIOTRA CURIE — który
pół wieku temu wraz ze
swą małżonką Marią
Skłodowską - Curie od-
krył rad.

HENRYKA IBSENA —
przed 50 laty zmarłego
dramaturga norweskiego,
którego bohaterów lubił
odtworzać Adwentowicz.

**TEODORA DOSTOJEW-
SKIEGO** — zmarłego 75
lat temu pisarza rosyj-
skiego, który na kartach
głośnej na cały świat
„Zbrodni i Kary“ prowa-
dził swych czytelników
poprzez całą mękę i u-
podlenie żywota.

BERNARDA SHAW — któ-
rego stulecie urodzin u-
czymy zapewne jeszcze
jednym spektaklem tea-
tralnym i nową anegdotą.

HENRYKA HEINEGO —
romantycznego poety
Niemiec i wielkiego szy-
dery — któremu szwaj-
carscy bońscy wzdragają
się wystawić pomnik na-
wet w setną rocznicę je-
go zgonu.

MOZARTA — który 200 lat
temu przyszedł na świat,
aby swym „Requiem“
wprawić w kontempla-
cję lub delektować „We-
selem Figara“.

FRANKLINA — „Człowie-
ka który wydarł berło ty-
ranom a niebiosom pio-
run“ — twórcę niepod-
ległości Ameryki i wy-
nalazcy piorunochronu,
urodzonego przed 250 la-
ty.

REMBRANDTA — 250 lat
temu zmarłego malarza
holenderskiego; zostawił
on po sobie 350 wielkich
płócien, z których kilka-
naście mogliśmy podzi-
wiać w Muzeum Narod-
owym.

TOYO ODA — 450 lat te-
mu zmarłego malarza ja-
pońskiego; subtelności je-
go rysunku i kolorytu
możemy się tylko domy-
ślać, gdyż nikt z nas nie
widział ani jednego obra-
zu Toyo Ody.

KALIDASA — jednego z
najsynniejszych poetów
hinduskich, żyjącego pół-
tora tysiąca lat temu.
Mało kto wie coś u nas o
nim, pomimo, że jego
dramat miłosny „Pierś-
cień Sakuntali“ już daw-
no przełożono na polski.

Ludzkości! Zapamiętaj
tych dziesięć nazwisk!

PRYGGODA — ŻART — PRYGGODA — ŻART

RUDY DIABEL



LOT NA INNĄ PLANETĘ



ZAZDROŚNIK



Co? „Sprzedana Wyspa“

Kto? Halldor Laxness.
Laureat Międzynarodo-
wej Nagrody Pokoju w
1953 r. i Nagrody Nobla
w 1955.

O czym? O bazie ato-
mowej na Islandii. Jak
to kapitaliści islandzcy
sprzedali ojczyznę impe-
rialistom amerykań-
skim.

Uwaga! Uwaga!
„Sprzedana Wyspa“ u-
kazała się w polskim
przekładzie. Wkrótce bę-
dziemy czytali czteroto-
mowy epos „Światłość
świata“ pod zmienionym
tytułem „Poeta Olafur“.
Będzie to nowe dzieło
Laxnessa o jego dzieciń-
stwie.

Nagroda Nobla ufundo-
wana została w 1901 r.
przez szwedzkiego chemika
Alfreda Nobla wynalazcę
dynamitu i nitrogliceryny.
Wynalazca piorunujących
materiałów wybuchowych
Nobel pragnął ułatwić pra-
cę górnikom. Widząc, że je-
go wynalazki obrócono na
cele wojenne, cały swój
majątek, pochodzący z fa-
brykacji dynamitu, prze-
znaczył na nagrody dla
twórców nauki i kultury o-
raz propagatorów idei po-
kojowych.

Szwedzkie jury wyróżniają
corocznie najznakomitsze-
go w świecie fizyka, chemi-
ka, lekarza-fizjologa i lite-
rata oraz działacza na polu
szerzenia idei pokojowej.
Pierwszym uczonym, od-
znaczonym Nagrodą Nobla,
był fizyk Roentgen, od-
krywcą tzw. promieni rent-
gena. Z Polaków otrzymali
Nagrodę Nobla: Sienkiew-
icz, Reymont i Maria
Skłodowska-Curie wraz ze
swym mężem. Odnaczone
nią też w 1935 r. córkę jej,
Irenę Joliot-Curie wraz z
jej mężem.

U N E S C O

„Ponieważ wojna poczy-
na się w umysłach ludz-
kich — więc właśnie w
świadomości ludzi należy
budować obronę pokoju“.

Tymi słowami rozpoczy-
na się „Karta UNESCO“.
Podpisało ją 44 kraje w
1945 r. Podpisała również i
Polska.

Czy wiecie co oznaczają
litery UNESCO? To angiel-
ski skrót pełnej nazwy:
„Organizacja Narodów Zje-
dnoczonych dla spraw O-
światy, Nauki i Kultury“.

Na konferencji general-
nej UNESCO w Montevi-
deo uchwalono w 1954:

Rezolucję o pokojowym
użyciu energii atomowej;

Wniosek o współistnie-

niu narodów niezależnie od
ich ustroju;

Wniosek o zwalczaniu
propagandy wojennej;

Uchwałę o uczczeniu
śmierci Adama Mickiewi-
cza.

UNESCO, do którego na-
leżą obecnie 72 państwa,
prowadzi ośrodki informa-
cyjne w różnych krajach,
udziela pomocy naukowej
krajom zacofanym, prowa-
dzi akcję wydawniczą, uła-
twia wymianę kulturalną
pomiędzy państwami, przy-
dziela stypendia specjali-
stom, organizuje wystawy,
konferencje naukowe i ar-
tystyczne, konkursy (m. in.
Konkurs Chopinowski), zja-
zdy itp.

Nasłuchujcie głosu srebrnych fanfar

a w ó w c z a s : w s p a n i a ł a !

ESKAPADA!

**IRENA JOLIOT-CURIE
POŚMIERTNIE
NAGRODZONA**

Światowa Rada Pokoju przyznała Honorową Międzynarodową Nagrodę Pokoju za rok 1955 Irenie Joliot-Curie za jej nieugiętą postawę bojowniczką o pokój między narodami.

Międzynarodowe Nagrody Pokoju za rok 1955 otrzymali:

Nikos Kazatsakis — pisarz grecki; Tsi Paiszi — malarz chiński i W. M. Melish — amerykański duchowny.

Międzynarodowe Nagrody Pokoju przydzielane są corocznie trzem najwybitniejszym obrońcom pokoju i propagatorom międzynarodowej współpracy. Po raz pierwszy nagrody te zostały ogłoszone i wręczone podczas Warszawskiego Kongresu Pokoju w 1950 r. Honorową nagrodę otrzymał pośmiertnie Juliusz Fuczik za swój „Reportaż spod szubienicy“. Literacką Międzynarodową Nagrodę Pokoju podzielono pomiędzy Pablo Nerudę — autora poematu „Niech się zbudzi drwal“ i Nazim Hikmeta. Nagrodę z dziedziny sztuki otrzymali: Paul Robeson i Pablo Picasso. — W. Jakubowska za „Ostatni Etap“.

PEN — CLUB

Austria wita pisarzy pięciu kontynentów. Przedstawiciele literatury Europy, Ameryki, Azji, Australii i Afryki obradowali w Wiedniu na XXVII Kongresie Penclubów.

PENClub — federacja literacka grupująca pisarzy 50 narodowości. Pen — po angielsku pióro; skrót PEN oznacza też Poetów — Esseistów i krytyków literackich — Nowelistów, powieściopisarzy i dramaturgów.

PENClub założony został po pierwszej wojnie światowej przez dwóch najwybitniejszych wówczas w Anglii pisarzy: Wellsa i Galsworthy'ego. Celem PENClubu jest służyć międzynarodowej wymianie kulturalnej w imię powszechnego pokoju. Inicjatywę założenia PENClubu w Polsce podjął Stefan Żeromski.

Głos srebrnych fanfar obwieści na przyszły rok Moskwie i światu: VI Światowy Festiwal Młodzieży i studentów rozpoczął się!

Pierwszy Festiwal młodzieży, zorganizowany przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej i Międzynarodowy Związek Studentów, odbył się w 1947 r. w Pradze. Następny w Budapeszcie, trzeci w Berlinie, a czwarty w Bukareszcie. Piąty w Warszawie.

Festiwal jest imprezą która odbywa się pod hasłem walki o pokój, o umocnienie przyjaznych stosunków pomiędzy młodzieżą całego świata, bez oglądania się na

różnice rasowe, narodowe, przekonania społeczno-polityczne i wierzenia religijne.

Miliony dziewcząt i chłopców z pięciu części świata przygotowuje się do udziału w VI Festiwalu. Studenti i młodzież szkolna, robotnicy i młodzi członkowie Światowej Federacji Związków Zawodowych, Europejski, Australijski, Azjatycki, Amerykański i Afrykański, należące do Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, sportowcy i artyści zawodowi i amatorzy przygotowują się, aby wystąpić na tym przyszłym Święcie Młodzieży.

Festiwal Młodzieżowy — to najwspanialsza z przygód, jaką może przeżyć każdy o gorącym sercu i rozpalonej głowie.

Wyjazd na festiwal — to prawdziwa ESKAPADA w całym tego słowa znaczeniu.

Babcia ma głos!

O WYNAŁAZKACH



rzy stali w czerwonych czapkach na rogach ulic i załatwiali polecenia. Mniej było hałasu w domu...

W ogóle wszystko teraz po domach hałasuje: choćby te wasze odkurzacze. Nie lepiej to, jak Bóg przykazał, wynieść pościel i miękkie meble na podwórko i porządnie wytrześć zamiast zakładać te piekielne huczące maszyny?!... — Babciu — mówią wnuki — przecież wszystko idzie naprzód. Sama babcia mówiła, że ludzie bali się wsiadać do pociągu i do samochodu, a teraz...

— A bali się! Byłam wtedy młodą dziewczyną, kiedy w Zakopanym zjawił się pierwszy automobil. Górale żegnali się ze strachem, a kiedy konie się płoszyły, mówili: „Czy to dziwota, że się boją? Kto to widział, żeby portki bez głowy chodziły!

— No, i widzi babunia, do wszystkiego można się przyzwyczać...

— A petonie, ale w moim życiu tyle się naraz zmieniło tych nowości: po telefonach automobile, po automobilach aeroplany potem kinematograf i to najpierw niemy, a później dźwiękowy, a teraz znowu telewizja!...

Nie powiedzieliśmy babci nic o projekcie kuchni atomowej!

Uf, JAK GORĄCO!

**MILION STOPNI
W LABORATORIUM
ALE W JAKIM
NACZYNIU?**

Milion stopni właśnie osiągnięto w doświadczalnym laboratorium radzieckim, w którym pracuje się nad „ujarzmieniem“ bomby wodorowej czyli nad dokonaniem syntezy protonów w jądra atomowe helu w sposób powolny i regulowany. W toku doświadczeń uzyskano już temperaturę miliona stopni, dwieście razy więcej niż uzyskiwano gdziekolwiek dotychczas.

Dobrze! Ale w jakim naczyniu? Żaden materiał nam znany nie wytrzymałby takiej temperatury. Ścianami „naczynia“, w którym odbywają się procesy jądrowe w tej temperaturze są... pola magnetyczne, zamykające w niewidzialnym „kotle“ szalejące z gorąca cząsteczki materii.

**PATRZCIE W NIEBO!
LECI SZTUCZNY
SATELITA**

Takie będą nawoływania już za parę miesięcy, kiedy w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego zostaną wypuszczone pierwsze w dziejach ludzkości sztuczne księżycy z precyzyjnymi przyrządami pomiarowymi, mającymi nam pomóc w rozwikłaniu tajemnic atmosfery.

Wyznaczona trasa pierwszego satelity amerykańskiego nie pozwoli go obserwować z terenów Polski. Będzie on przebiegał w pasie równikowym. Ale mamy pewność, że nie będzie to jedyny sztuczny satelita. Będzie ich kilka, wypuszczonych przez dwa państwa ZSRR i USA.

Oto niezwykła rywalizacja! Oto okazja do wspaniałych zawodów, z których najwięcej skorzysta nauka. Kto chce, niech inicjuje zakłady sportowe!

Na boiskach sportowych w Eton została wygrana bitwa pod Waterloo!



Cambridge



Fragment z Oxford

— Bitwa pod Waterloo została wygrana na placach sportowych w Eton — powiedział Wellington.

Eton od pół tysiąca lat kształci młode kadry przyszłych wodzów i mężów stanu imperium brytyjskiego. Najbardziej ekskluzywny i arystokratyczny zakład świata! W nim lęgną się młodzi konkwestatorzy dalekich mórz,

lądów i rynków handlowych całego świata. Szpikują się mądrością — matematyką naukami

przyrodniczymi uczą się obcych języków i nabywają oglady towarzyskie oraz sportowych zasad. Tysiąc liceistów opuszcza co roku bramy Eton.

Droga do Eton prowadzi przez freblówkę, szkołę elementarną i szkołę średnią. Z Eton wiodą dwie drogi: do Oxford i do Cambridge. Bo inne uniwersytety nie liczą się; dobre są jedynie dla szerokiego mas.

Oxford założył Alfred Wielki w IX w. Chciał kształcić w nim kleryków. Z biegiem czasu Oxford stał się najsłynniejszą uczelnią Anglii, pielęgnowaną tradycje wychowawcze Eton. 16 fakultetów — 25 autonomicznych kollegiów — niezli-

czona ilość zakładów naukowych, pracowni i bibliotek — to Oxford.

Życie w kollegiach uczniowie prowadzą zamknięte i ściśle odosobnione. Mają własnych profesorów, własny program nauk, własne wykłady i seminaria. Każde kollegium posiada własny herb i tworzy jakgdyby jedną rodzinę, liczącą nie raz do tysiąca głów męskich. Kobiety w Oxford ani w Cambridge nie studiują.

Poszczególne kollegia — tak Oxfordu jak i Cambridge — uwzględniają na pierwszym planie wychowanie fizyczne.

Wychowankowie kilkunastu innych uniwersytetów Anglii zazdroszczą — albo i nie — oxfordczykom i wychowankom Cambridge, otaczającego ich nimbu i związanych z tym życiowych przywilejów.

Ten zaś, kto tęskni do świeżego powietrza, gotów jest uciec z Eton, Oxfordu czy Cambridge chociażby na skrzydłach Dedala.

Gdyby jeszcze miał jakieś znaczenie Mac Carthy, zalałby się purpurą gniewu na widok studenckiego tog z Glasgow: są one czerwieńsze niż szturmówki w pierwszomajowym pochodzie.

Wychowankowie Oxford i Cambridge podczas uroczystości uniwersyteckich wkładają togi niebieskie. Studenci mniej uprzywilejowanych uniwersytetów przepasują się poprostu szarfami o barwach swych uczelni, krocząc dumnie niczym ambasadorowie we wstępach wiedzy i z gwiazdami nauk.

LIST MABEL

do koleżanki

w Polsce

Droga koleżanko, nazywam się Mabel, mam lat 14 i od dwu lat znajduję się w szkole-internacie dla dziewcząt.

Wam, cudzoziemcom, trudno jest niekiedy zrozumieć ten szeroko rozpowszechniony u nas, w Anglii, zwyczaj szkół-internatów, położonych przeważnie na wsi w dużych, cieniistych parkach. Olbrzymia większość naszej młodzieży kształci się w takich szkołach od dwunastego do osiemnastego roku życia.

Nasza szkoła nazywa się Wycombe Abbey School, co znaczy dosłownie Szkoła w Opactwie Wycombe, gdyż od drugiej połowy XIX wieku mieści się w starym poklasztorzym gmachu.

Jest nas tutaj 350 dziewcząt, rozmieszczonych w dziesięciu oddzielnych domach, rozsianych po parku. Podzielone jesteśmy na grupy po 16 dziewcząt w każdej. Każda grupa znajduje się pod bezpośrednią opieką jednej ze starszych dziewcząt.

Kiedy raniem wstajemy, każda z nas obowiązana jest postać własne łóżko i pozostawić swoje miejsce w sypialni w całkowitym porządku. Potem dopiero można pójść na śniadanie i do klasy szkolnej.

Prócz zajęć szkolnych, mamy mnóstwo innych. Ze sportów najwięcej z nas uprawia: tennisa, pływanie, cricket, siatkówkę. Mamy naszą własną orkiestrę szkolną, składającą się z instrumentów smyczkowych, a dwie dziewczynki z Walii grają nawet na harfach. Wiosną, latem i jesienią pracujemy w ogrodzie, wie-

le z nas z pasją fotografuje. Mamy nadto, obowiązkowo zajęcia gospodarskie: uczy my się gotowania, prania prasowania, szycia.

Mamy też wprowadzone do angielskich internatów lekcje wychowawcze, które mają na celu wyrobienie charakteru, powściągliwości i taktu.

Bardzo lubimy te lekcje bo obfitują niekiedy w niespodzianki. Muszę już kończyć, droga koleżanko, bo wiosna, jest dla nas zapewne, jak i dla was, czasem egzaminów i trzeba powrócić do książek.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia ode mnie i moich koleżanek dla dziewcząt polskich.

Mabel

Wycombe Abbey 15 czerwca 1956 roku.





Picadilly Circus



Karoca Lorda-Majora

IRENA BABEL

mówi o
ESKAPADZIE

Dokończenie ze str. 1-ej

— Krzyżuje się w niej kilka wątków, a wszystkie interesujące. Pierwszy to zagadnienie walki o pokój. Drugi to czysto ludzkie sprawy małżeńskie, a trzeci to problem wychowania młodzieży — w internacie czy w domu.

— Co stara się Pani najbardziej uwydatnić w swej reżyserii?

— Prawdę, że żadne działanie nie może być oderwane od życia. W sztuce „Eskapada” rodzina i przyjaciele ściągają na ziemię bujającego w teoretycznych rozważaniach działacza pokoju.

— Czy to prawda, że „Eskapada” stała się scenariuszem filmowym?

— Tak. Czytałam o tym wzmiankę w prasie. Sztuka ta szła w Londynie dwa lata bez przerwy i tym zwróciła na siebie uwagę filmowców.

LONDYN

Londyn — miasto olbrzym. Stolica brytyjskiego imperium i port z 60-kilometrowym nabrzeżem. Drugie po Nowym Jorku skupisko domów, w których mieszka 9 milionów ludzi. Śródmieście zajmuje 300 km², całe miasto półtora tysiąca km².

Na czele zarządu miejskiego śródmieścia — City stoi Lord-Major, 26 aldermanów i 206 rajców. Lord-Major wybierany jest tylko na rok.

Szanuje się tradycje w uroczystościach miejskich, które przetrwały wieki. Lord-Major tylko w czasie takich uroczystości przybiera okazały strój i jeździ karocą, zaprzęzoną w konie — tą właśnie, którą widzicie na fotografii. Ale tylko uroczystości owiane są tradycją. Miasto jest nowoczesne. Ruch w nim olbrzymi. Sprawne metro z liniami długości 335 km przerzuca szybko miliony ludzi.

Kto jest cudzoziemcem?

Anglicy jak żaden chyba inny naród są dumni ze swej narodowości. Uważają, że ludzie na świecie dzielą się na Anglików i na resztę.

Pewna Angielka spytała swego znajomego pisarza węgierskiego, czy zechciałby się z nią ożenić (kobiety angielskie są bardzo samodzielne i Anglia jest jedynym krajem, w którym obyczaj nakazuje, by kobieta pierwsza kłaniała się mężczyźnie na ulicy). Węgier odpowiedział:

— Niestety, nie mogę się z panią ożenić, gdyż matka moja nie darowałaby mi nigdy małżeństwa z cudzoziemką.

— Z cudzoziemką? — zdziwiła się i oburzyła dziewczyna. — Co za głupstwo! Przecież to pan i pańska matka są cudzoziemcami, a ja jestem Angielką!

— Czy w Budapeszcie, na przykład, nie byłaby pani cudzoziemką?

JAK SIĘ OŚWIADCZAĆ
W ANGLII?

Gdy młody człowiek na Kontynencie oświadcza się ukochanej, mówi jej mnóstwo komplementów, że jest urocza, że w sobie ma „coś”, że jest inna niż wszystkie, że nie może bez niej żyć.

W Anglii chłopiec dotyka dłonią ramienia ukochanej i mówi:

— Wiesz... nic przeciwko tobie nie mam...

A gdy chce się żenić:

— Co to miałem powiedzieć... chciałabys?

— Oczywiście, nigdzie. Prawda nie jest zależna od geografii. To, co jest prawdziwe w Anglii, jest prawdą pod każdą szerokością geograficzną! — odpowiedziała z przeświadczeniem.

FILIZANKA HERBATY

Gość mieszkający w domu angielskim jest nie rzadko budzony o 5 rano przez gościnną gospodynię która przynosi mu do łóżka filiżankę wybornej mocnej herbaty. Trzeba wówczas uśmiechnąć się i odpowiedzieć:

— Dziękuję, uwielbiam raniutko o świcie filiżankę orzeźwiającej herbaty.

Potem podają herbatę na pierwsze śniadanie, potem o 11-ej przed południem, potem po spożytym lunchu, potem już obowiązkowo, gdyby nawet pioruny były, punktualnie o 5-ej po południu z odrobinką śmietanki lub mleka, potem wieczorem po kolacji i nareszcie po raz ostatni o 11-ej wieczorem przed pójściem na spoczynek.

Poza tym Anglicy piją herbatę: gdy jest upał, gdy jest mróz, gdy się jest zmęczonym, gdy się jest zdemotywowanym, gdy się jest wesołym, gdy się wychodzi z domu, gdy się wraca do domu, gdy się już dawno nie piło herbaty i gdy się przed chwilą wypilo pierwszą filiżankę.

W jednym z angielskich filmów pokazano słynny marsz głodnych na Londyn. Otóż demonstrujący głodni punktualnie o 5-ej pp. przerwali marsz, by... wypić filiżankę herbaty.



Posiedzenie Rady Miejskiej City



SPORT



Oxford czy Cambridge?

Tu Putney, 5 mil od centrum metropolii. Startują ósemki Oxford — Cambridge.

— Oxford czy Cambridge? — pada pytanie.

— Oxford! — oświadcza wysoki gentleman, z ciemnoniebieską wstążeczką wpiętą do klapy garnituru.

Tamiza — stara rzymska Tamezis — ugina się pod rytmicznymi uderzeniami wiosel. Łodzie suną pod prąd. Wybrzeża — niby keks naszpikowany bakaliami ciał ludzkich. To już Morlake — meta regat. Jedna z łodzi wysforowuje się o pół dziobu.

— Cambridge! — przekornie uśmiecha się jasnowłosa miss, z jasnoblękitną wstążeczką przypiętą do białej, jedwabnej bluzki.

— „A kiedy kwitną bzy, idź do New Gardens“ — popularną piosenkę nuci przegrany oksfordczyk i wzięwszy Margeret pod rękę zapuszcza się do jednego z najpiękniejszych ogrodów świata. Idą do oranżerii upajać się kielichami orchidei, aby po chwili rozciągnąć się swobodnie na trawniku wśród zwykłych, swojskich kwiatów.

— Mimo wszystko oksfordczycy pokazali wspaniałą formę — konkluduje po dwóch godzinach namysłu gentleman.

Margeret przegryza źdźbło trawy.

R A G S! R A G S!

Rags! Rags! Organizujemy rags! Szaleństwo i bunt przeciwko nudnej konwencji codziennego życia.

Słońce czy deszcz, gorąco czy chłodno, jasno czy pochmurno — kto tylko ma młodą krew w żyłach niechaj spieszy na rags.

Studujący gentlemani! Zamawiajcie w naszej studenckiej rekwizytorni kostiumy i potrzebne wam przedmioty. Mamy bogaty wybór starożytnych zbroi i egzotycznych ubiorów, szat i okryć z różnych epok historycznych i wszystkich części świata, Jest i becicka, na której można jeździć w charakterze Bacchusa albo

ukazywać z jej wnętrza głowę jako Diogenes. Jest i arkan, na który można z łatwością łapać przechodniów, żądając od nich okupu!

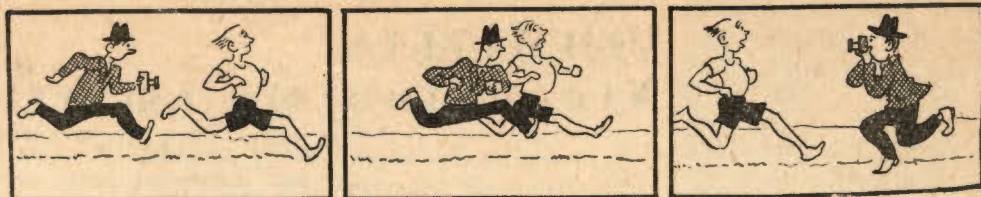
Bo pamiętajcie, że każdy musi złożyć okup na cele humanitarne! Podwójny okup składają ci, którzyby nie uśmiechnęli się na widok przebranych studentów. Od tych zaś, którzy będą się na wasz widok trząść ze śmiechu nie żądajcie okupu, bo i tak sami wam go dadzą.

Gentleman! z kolegów! Wszyscy — tłumnie — na rags!

NASZ NIEZAWODNY KOŃ



NASZ SPORTOWY FOTOREPORTER



HALO! TO WŁAŚNIE TU!

Tu najszynniejsze korty tenisowe świata Wimbledon. Najwspanialsze wyścigi, słynne Derby — Epsom pod Londynem.

Międzynarodowe regaty wioślarskie — Henley.

Głośne na obu półkulach globu mecze rugby — Twickenham.

Boisko footballowe na którym rozgrywa się corocznie mecz „finału o puchar“ — Wembley.

Pierwszy z narodów, który uznał sport za integralną część życia kraju — Anglii.

Hallo! Hallo! Sportowcy wszystkich krajów przybywajcie do Anglii!

PUNKTUALNOŚĆ

Wielką zaletą Anglików jest ich punktualność. W towarzystwie za szczyt złego wychowania uważa się spóźnianie.

W domach angielskich, gdy zaprasza się gości, na przykład, na ósmą, drzwi wejściowe otwierają się o ósmą i wszyscy wchodzić niemal razem najdalej w ciągu pięciu minut. Jakże to ułatwia życie!

Poradnik żartobliwy

Jak rozmawiać w towarzystwie angielskim?

Najlepiej o pogodzie. Oto przykłady rozmowy najbezpieczniejszej i nie narażającej na śmieszność ani na zdziwienie.

W RAZIE PIĘKNEJ POGODY

Piękny dziś dzień, prawda?

Niebo jest istotnie bezchmurne.

Czy nie pięknie?

Słońce...

Czy nie rozkosznie?

W czasie takiej pogody zwłaszcza pobyt nad morzem jest rozkoszą.

Tak ładnie i ciepło...

Osobiście lubię słoneczne dni, a pan(i)?

W RAZIE BRZYDKIEJ POGODY

Szkaradny dzień, prawda?

Czy nie okropnie?

Nie ma jednak mgły...

Deszcz... nie cierpię słoty...

Nie lubię takiej pogody a pan(i)?

To dziwne, lipiec i taki dzień: deszcz od rana, potem trochę słońca i znowu deszcz, deszcz cały dzień. Pamiętam taki sam lipiec w 1938 r.

A może w 1928?

MYŚLI O ANGLIKACH

Anglicy dzielą świat na Anglię i Kontynent. Nazwą tą obejmują całą Europę poza wyspami Brytyjskimi.

* * *

Na Kontynencie w wielu krajach jada się smacznie, w Anglii jada się ładnie.

* * *

Na Kontynencie ludzie albo mówią prawdę albo kłamią. W Anglii rzadko kłamią, ale prawdy nie mówią ci nigdy.

* * *

Anglik wita cię słowami: „How do you do?“ co znaczy dosłownie „Jak pan się miewa?“ Ale byłby conajmniej zdziwiony, gdyby zapytany chciał naprawdę powiedzieć coś o swym zdrowiu.

Fotoreporter podaje:**Tak się ubierać w czasie upału?!**

Ale to Konna Gwardia, a więc ludzie wytrzymali nawet na upał!

WIELKI AKTOR ANGIELSKI

Może najbardziej popularnym aktorem scen i ekranu Anglii jest Laurence Olivier. Nazwisko jego jest szczególnie związane z odtworzeniem ról szekspirowskich. Był wspaniałym odtwórcą Hamleta zarówno na scenie, jak w słynnym filmie, osnutym na szekspirowskim dramacie. Grał też w „Henryku V” i „Ryszardzie III” Szekspira.

Żoną jego jest znakomita angielska aktorka teatralna i filmowa Vivian Leigh.

Gazetę Teatru Młodej Warszawy opracowali: Karolina Beylín, Adrian Czermiński i Mieczysław Krzepakowski.

wydał: Teatr Młodej Warszawy
wydrukowała: Drukarnia Sp. „Wzajemność” W-wa.
Zam. 1222/615 z dn. 4.VI. 1956 r.

Cena 1 zł. B-7-5724.

DZIEWCZĘTA**Nie wolno**

W jednej z angielskich szkół miała się odbywać właśnie lekcja wychowawcza, udzielana przez samą dyrektorkę. Dziewczęta siedziały w ławkach, czekając na jej wejście. Nagle, otworzyły się drzwi i wbiegła ta dama: obwieszona dziwnie dzwoneczkami, podskakując, tańcząc, machając rękami.

Dziewczynki oniemiały, widząc tak zawsze poważną dyrektorkę w takim stanie!

Po chwili wszystko się wyjaśniło. Profesorka oznajmiła im, że lekcja poświęcona jest wyrobieniu opanowania u dziewcząt. Ta, która potrafi wobec najbardziej zabawnego widoku powstrzymać się od śmiechu, opanować i chłodno mu przyglądać zasłużyła na miano prawdziwej An-

Sto lat od pożaru

W tym roku upływa sto lat od strasznego pożaru, który w roku 1856 nawiedził jedną z największych oper świata: londyński „Covent Garden”. Wspaniały gmach wzniesiony w roku 1809, spłonął wówczas doszczętnie, a w jakiś czas potem został odbudowany.

Dickens

Nie ma chyba na kuli ziemskiej autora, który by był tak wielbiony przez własny naród i do takiego stopnia stał się jego własnością, jak jest Karol Dickens w Anglii.

Autor „Dawida Copperfielda”, „Klubu Pickwicka”, „Wielkich Nadziei”, „Olivera Twista” i tylu innych pięknych powieści nie tylko ma w Londynie swoje własne muzeum, nie tylko co roku wydawany jest w setkach najrozmaitszych wydań, ale poprostu wrósł w angielskie życie i nie ma Anglika, któryby jego książek nie umiał nieledwie na pamięć i nie kochał gorąco.

Dziś:**niewielka mgła**

Mgła dziś tak niewielka, że nawet ze znacznej odległości widać słynny Big Ben na westminsterskiej wieży!

Y E T I

„Yeti”. „Ohydny człowiek śniegu”. Pół-małpa, pół-człowiek. Porosły czarną sierścią o białej, bezwłosej twarzy. Spotkano go na zboczach Everestu i Kanczen-dzengi, widziano u źródeł Gangesu, podziwiano w jed-

nej świątyni buddyjskiej malowidło przedstawiające Yeti. Prawda, czy legenda? 1951: Erik Shipton fotografuje ślady stóp Yeti. Długość stopy 35 cm.

„Daily Mail” organizuje wyprawę pod hasłem „Odszukać Yeti”.

Ralph Izzard ogłasza książkę: „Na śladach ohydneho człowieka śniegów”.

Sherpowie mówią: — Wielki Człowiek pokryty jest rudą sierścią. Chodzi na dwu nogach pochylony do przodu. Ręce sięgają kolan. Nogi krzywe, zwrócone stopami do wewnątrz. Spotkanie Yeti wróży nieszczęście.

Czy to małpa? Czy niedźwiedź? Czy antropoid? — pytają uczeni.

Telegram z Kalkuty: Tybetańscy pasterze złapali i zjedli Yeti. Tajemnica Yeti pogrzebana na wieki!

Telegram własny „Expressu Wieczornego” 22 grudnia 1955 r. z Cortina D’Ampezzo: przygotowująca się do Olimpiady drużyna angielska napotkała w Alpach na ślady ludzkiej stopy zakończone pazurami. Ślady nikną w przepaści.

Czyżby Europa miała również swojego Yeti?

się śmiać!

gielki, powściągliwej i zawsze taktownej, która nigdy nie roześmieje się na przykład, widząc jak przechodzeń upada na ulicy w sam środek kałuży.

SKĄD SIĘ WZIAŁ HP?

Jaż wiadomo symbol „Konia parowego” — litery HP oznaczają Horse Power — końską siłę, określającą moc mechaniczną maszyny. Podobno jeden z właścicieli kopalń zwrócił się do Jamesa Watta, wynalazcy maszyny parowej, z propozycją, aby zbudował mu pompę mechaniczną, któraby w ciągu godziny pompowała tyle wody co koń.

— Pański koń — odrzekł Watt — obciążony 60 kilogramami przebywa w ciągu godziny 4,5 km. Przyjmijmy pracę tą jako jednostkę mocy.

Tak powstało pojęcie „Konia Parowego” HP.